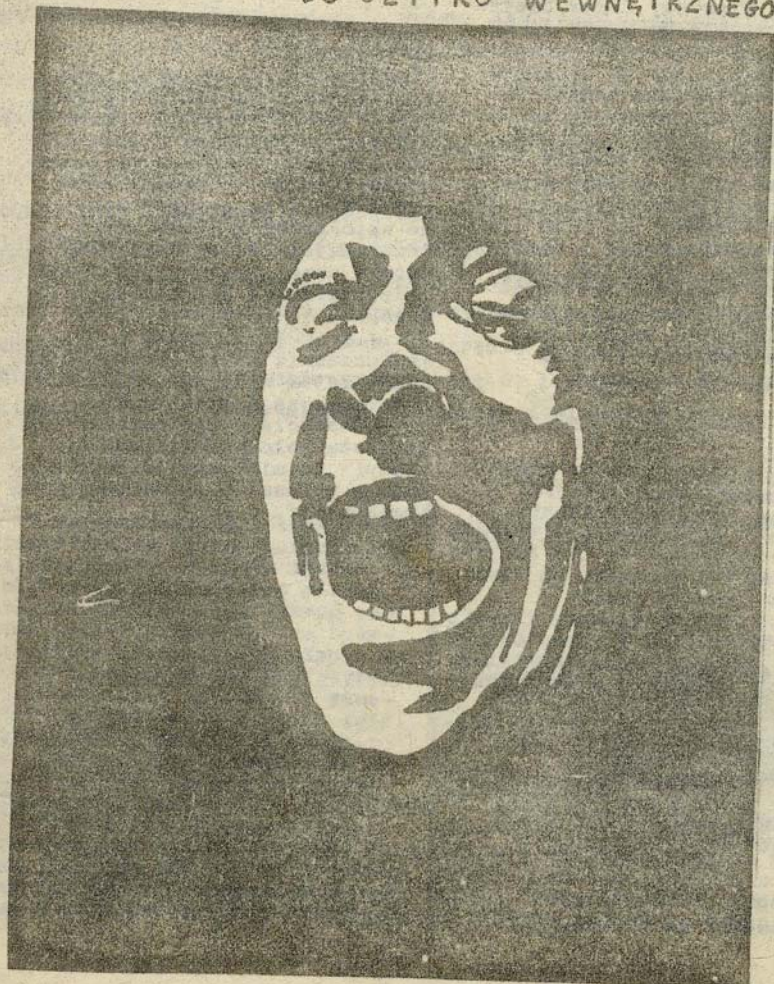




DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO



PRZY BUDOWIE • PISMO NIEZALEZNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW FOW
REDAGUJE KOMITET • DARIUSZ BOGUSKI • ANDRZEJ CISZEWSKI •
KONRAD KRUSZEWSKI • ZBIGNIEW SUSZCZYŃSKI • TOMASZ WIŚNIEWSKI •
WIESŁAW SIPIŃSKI /GRAFIKA/ •

Nr 2

STYCZEŃ/81
BIALYSTOK

12.12.80 r.

W sali kolumnowej Akademii Medycznej odbyło się spotkanie z prof. Edwardem Lipińskim zorganizowane przez N.Z.S. A.M.B.

16.12.80 r.

Ukazał się pierwszy numer biuletynu informacyjnego N.Z.S. Filii UW "Errata". Biuletyn będzie zawierał najciekawsze przedruki z czasopism wydawanych poza zasięgiem cenzury, poza tym artykuły na temat aktualnej sytuacji w kraju.

Pierwszy numer zawiera wypowiedzi prof. E. Lipińskiego na temat sytuacji ekonomicznej Polski i działalności K.S.S. "KOR", felieton P. Wierzbickiego - odpowiedź na wystąpienie tow. red. Wojny w TVP, wywiad z tow. Grigorim Piotrowiczem Aleksijewem o pozostawościach kapitalizmu w PRL oraz artykuł "Katolik a przynależność do SZSP".

7.01.81 r.

Ukazał się pierwszy numer pisma "Przy budowie", organu N.Z.S. F.U.W. w nakładzie 400 egzemplarzy.

11.01.81 r.

Odbyły się spotkania ze Stefanem Kisielewskim zorganizowane przez Duszpasterstwo Akademickie. Tematem była twórczość Czesława Miłozza i aktualne wydarzenia w kraju. Dzień wcześniej Stefan Kisielewski uczestniczył w spotkaniu zorganizowanym przez MKZ "Solidarność" w Białymstoku.

16.01.81 r.

N.Z.S. A.M.B. zorganizował spotkanie z Janem Józefem Lipskim, historykiem literatury, członkiem Towarzystwa Kurałów Naukowych i K.S.S. "KOR" na temat: "Geneza wydarzeń marcowych 1968 r."

19.01.81 r.

P.A.P. donosi:

"W Dzienniku Ustaw nr 1 z br. opublikowane zostało rozporządzenie ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 18 grudnia 1980 r. w sprawie organizacji. Rozporządzenie, którego projekt został przygotowany we współpracy z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów i SZSP, ustala nowe zasady rejestracji i działalności organizacji studenckich.

/.../

Jednocześnie Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki informuje, że w dniu 16 bm. przedstawiciele Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego N.Z.S. złożyli do ministra Janusza Górskiego wniosek o rejestrację tej organizacji.

CENZURA. ŁO W TRAWIE PISZCZY.

N.Z.S. przy A.M.B. wystąpił z cenną inicjatywą zorganizowania cyklu spotkań na temat: "Historia ruchu studenckiego w Polsce". Wykład inauguracyjny odbył się dnia 16.01.81 r. w Sali Kolumnowej Pałacu Branickich. Temat "Geneza wydarzeń marcowych 1968 r." podjął Jan Józef Lipski. Materiały z tego i następnych spotkań zostaną prawdopodobnie wydane jako oddzielne publikacje; nie będą więc w tym miejscu streszczały prelekcji i przebiegu dyskusji. Chciałbym natomiast przedstawić informacje, jakie uzyskał od p. Lipskiego na temat obecnego projektu ustawy o cenzurze.

Przedtem wypada powiedzieć parę słów o samym prelegencie. Jan Józef Lipski to były uczestnik Powstania Warszawskiego, historyk literatury, członek redakcji "Po Prostu", sekretarz klubu "Krzywego Koła" w latach 1956-62, członek i współzałożyciel K.S.S. "KOR", pracownik Instytutu Badań Literackich PAN, współpracownik niezależnego miesięcznika "Głos", a ostatnio przedstawiciel "Solidarności" w rozmowach z rządem; w sprawie cenzury. Odbywały się one dosłownie na parę dni przed wizytą p. Lipskiego w Białymstoku. Mniemamy więc, że otrzymaliśmy informacje z pierwszej ręki.

W porozumieniach gdańskich postanowiono, że sprawy cenzury zostaną uregulowane w ciągu trzech najbliższych miesięcy. Pod koniec listopada istniało już szereg projektów ustawy, z których dwa były szczególnie istotne, gdyż stanowiły przedmiot rozmów z rządem. Pierwszy z nich powstał z inicjatywy samorzutnie zorganizowanej grupy ludzi, w skład której wchodził m. in.: prof. Stembrowicz /specjalista od prawa konstytucyjnego/ dr Górski /prawnik, publicysta/, doc. Cierniewski /Instytut Nauk Prawnych/, doc. Zakrzewska, mgr Strzelecka, red. Bratkowski. Projekt ten został przedstawiony Komitetowi Porozumiewawczemu Stowarzyszeń Twórczych i Towarzystw

Naukowych /dalej KPSTiTW/, który projekt ten zaakceptował i przedstawił do rozmów z rządem.

Nieco później powstał projekt rządowy wspomnianej ustawy przygotowany w Ministerstwie Sprawiedliwości. Oba projekty zostały opublikowane w dodatku specjalnym do "Życia Warszawy" - "Życie i nowoczesność", staraniem red. Bratkowskiego /który notabene powrócił na stanowisko redaktora tego pisma po sierpniu 1980 r./.

Po jakimś czasie /niestety - zbyt długim/ przystąpiono do rozmów. W pierwotnym zamysle miały one być prowadzone oddzielnie z delegacją "Solidarności" i oddzielnie z KPSTiTW. Jednak na żądanie "Soli-

darności" zmieniono tę koncepcję na rzecz rozmów trójstronnych.

W skład delegacji "Solidarności", której przewodniczył Jan Józef Lipski, wchodził również: red. Mawrowicz, red. Wojnowski, prof. Stembrowicz. Delegacji KPSTiTN przewodniczył prof. Szaniawski, a oprócz niego znaleźli się tam jeszcze: pisarze Sito i Szczypiorski, publicyści Małcużyński i Moskwa, oraz plastyk Makarewicz. Komisji rządowej przewodniczył minister sprawiedliwości - Bafia.

W wyniku rozmów osiągnięto porozumienie tylko w niektórych punktach, w innych powstały rozbieżności, niekiedy bardzo duże - o ostatecznym kształcie ustawy zdecydował Sejm. W tym miejscu przedstawimy niektóre, bardziej charakterystyczne założenia projektu ustawy oraz stopień jego zrealizowania w chwili obecnej.

Podstawowe założenia:

1. Cenzura ma działać jawnie; z każdego wkroczenia cenzorskiego musi powstawać dokument - kto, kiedy i co określił
2. Orzeczenia cenzury mogą być zaskarżane do sądu.
3. Podstawa prawna czy powody wkroczenia cenzury muszą być dokładnie określone poprzez powołanie się na konkretne artykuły ustawy.
4. Pewne publikacje powinny być wyłączone spod cenzury.

Wokół powyższych założeń i konkretnych artykułów rozgorzały spory i dyskusje, a jak powiedział p. Lipski - nie we wszystkich przypadkach rezultaty końcowe były zadowalające.

Przykładem może być sprawa zaskarżenia decyzji cenzury. Obie delegacje ze strony społeczeństwa proponowały jako organ kompetentny sądy powszechne, lecz w porozumieniach gdańskich nieopacznie wspomniano już o Naczelnym Sądzie Administracyjnym w Warszawie, dlatego minister Bafia "stojąc na straży tychże porozumień" odrzucił tę propozycję. Dlaczego sądy powszechne? Chodzi tu o dwie sprawy. Pierwsza, zrozumiała tylko dla prawników, dotyczy trybu postępowania NSA i by nie popaść w nużące dywagacje można powiedzieć, że różni się on od trybu postępowania



sądu powszechnego. Sprawa druga chociaż wydaje się zupełnie prozaiczna, w praktyce ma duże znaczenie - w przypadku, gdyby sprawę cenzury podlegały sądowi powszechnym, to decyzję odpowiedniego urzędu w Białymstoku można by było zaskarżyć na miejscu; w wersji proponowanej przez rząd postępowanie odwoławcze może być wszczęte jedynie w Warszawie.

Inne punkty projektu przedstawiają się następująco:

Art. 1 - gwarantuje wolność słowa

Art. 2 - mówi o konkretnych sprawach, które mimo wolności słowa są zabronione, chodzi tu m. in.:

- nie wolno godzić w niepodległość lub integralność terytorialną PRL /punkt przyjęty jednomyślnie/

- nie wolno godzić w konstytucyjny ustroj PRL /punkt zakwestionowany przez obie delegacje społeczne, ze względu na wieloznaczność i ogólność jego sformułowania.

Propozycja - nie wolno nawoływać do obalenia konstytucyjnego ustroju PRL. W tej sprawie nie osiągnięto porozumienia.

- nie wolno godzić w sojusze lub w inne ważne interesy międzynaro-

dowe PRL /pierwsza część powyższego punktu została zatwierdzona, druga zakwestionowana ze względu na niejasność sformułowania "ważny interes międzynarodowy"/.

- nie wolno uprawiać propagandy wojennej /punkt zatwierdzony/
- nie wolno ujawniać tajemnicy państwowej /punkt zatwierdzony, przy czym ma nastąpić nowelizacja ustawy określającej czym jest tajemnica państwowa/
- nie wolno propagować treści szkodliwych obyczajowo /punkt zbyt ogólny i niejasny, można do niego nagiąć najróżniejsze rzeczy, ale ponieważ jest dosłownym niemal cytatem porozumień gdańskich, nie już nie można było zmienić. Uszczegółowiono tylko treści będące "szkod-



liwe obyczajowo": pornografia, alkoholizm, okrucieństwo/

Art. 3 - przestrzeganie tych postanowień należy do GUKPPIW /artykuł ten został zatwierdzony, jego treść jest niesłychanie istotna - kontrolować i cenzurować może tylko GUKPPIW, żaden inny urząd czy organizacja nie są do tego uprawnione.

Zostają wyłączone spod cenzury i kontroli nie podlegają:

- przemówienia i interpelacje posłów i radnych

- orzeczenia sądów, kolegiów d/s wykroczeń oraz organów orzekających w sprawach pracowniczych, wraz z uzasadnieniami
- podręczniki szkolne i pomoce dydaktyczne zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty
- publikacje naukowe i dydaktyczne szkół wyższych, PAN, instytutów naukowo-badawczych, stowarzyszeń naukowych, seminariów duchowych itp.
- pisma i obrazy o charakterze przekazu wiary, teksty liturgiczne, modlitewne itp.
- transmisje obrzędów religijnych w audycjach radiowych
- informatory, druki, zawiadomienia organizacji politycznych, społecznych, związków zawodowych, związków wyznaniowych itp., z wyjątkiem gazet i czasopism /punkt nie zatwierdzony, toczący się spór jest bardzo drastyczny; Stanowisko "Solidarności" jest następujące: jeżeli gazety i czasopisma związkowe będą dostępne w powszechnym kolportażu, np. w kioskach, będą podlegały cenzurze, natomiast gazety kolportowane tylko wewnątrz związku, w zakładach pracy, nie będą cenzurze podlegały. "Solidarności" zastrzegła się przy tym, że jest to stanowisko ostateczne i nie ulegnie zmianie, nawet w wypadku zatwierdzenia ustawy/
- wyłączone jest spod cenzury całe piśmiennictwo polskie /książki, prasa/ wydane przed rokiem 1918.
- publikacje bibliograficzne i dane bibliograficzne
- publikacje do użytku wewnętrznego Sił Zbrojnych i imprezy wojskowe, podlegające kontroli organów ochrony tajemnicy wojskowej.

Zostały też w wyniku rozmów ustalone terminy podejmowania decyzji przez cenzurę i Naczelną Sąd Administracyjny: cenzura - 3 miesiące, NSA - 1 miesiąc od momentu zaskarżenia.

Nierozwiązana została sprawa debitu prasowego. Propozycja obu delegacji społecznych: GUKPPIW może zakazać rozpowszechniania w Polsce konkretnych tytułów, a nie jak przykładowo dzieje się obecnie - wszystkich wydawnictw Instytutu Literackiego w Paryżu /książki polityczne i paszkwile, ale również Miłosz/.

Wydawnictwa przywożone z zagranicy w pojedynczych egzemplarzach nie powinny być konfiskowane. Zakaz taki nie powinien też dotyczyć bibliotek naukowych i instytucji specjalistycznych. Jednakże wszystkie powyższe sformułowania pozostały jedynie w sferze projektu. Ustalono tylko, że nie wolno wydawać zakazu publikacji w stosunku do określonych autorów /do niedawna zakaz publikacji mieli m. in. Andrzejewski, Konwicki, Brandys, Lipski, Barańczak, Burek/, oraz wydawać wytycznych interpretacyjnych w sprawie przedstawiania wydarzeń, działalności instytucji i poszczególnych osób.



W sprawie stosowania kar wstępnie uchwalone zostały następujące propozycje:

- autorzy publikacji ocenzurowanych nie podlegają żadnej odpowiedzialności karnej /w związku z tymi publikacjami/
- kto wydaje poza cenzurą, robi to na własną odpowiedzialność i ponosi ryzyko, że prokurator może wkroczyć na podstawie Kodeksu Karnego
- wymiar kary: propozycja delegacji społecznych - uchylenie penalizacji /zniesienie kar/; propozycja rządowa - 3 miesiące aresztu, 5 tys. zł. grzywny.



Tak w wielkim skrócie przedstawiają się propozycje związane z ustawą o cenzurze. Nie można ich pozostawić bez żadnego komentarza. Ustawa powyższa ma zasadnicze znaczenie dla odbudowy zrujnowanej w ciągu ostatniego dziesięciolecia polskiej nauki i kultury. O tym nie trzeba nikogo przekonywać - z wyjątkiem chyba tylko rządu, którego opieszałość w tej sprawie jest zaiste wręcz katastrofalna. Wygląda na to, że rząd jakby grał na zwłokę - zaciętrzewinie, z jakim Ministerstwo Sprawiedliwości broni się przed wprowadzeniem w życie pewnych punktów /jak choćby sprawa debitu prasowego czy zniesienie cenzury na wydawnictwa związkowe/ może świadczyć tylko o dążeniu rządu i przygniatającej większości polskiej inteligencji są krańcowo rozbieżne. Gdy jedni mówią o liberalizmie, drudzy marzą o totalitaryzmie....

DARIUSZ BOGUSKI

* * *

Widziałam gdzieś dzieci szukających w piasku
Kółek małego samochodu
A były one przecież tuż za nimi
Leżały w pudełku na krawędzi piaskownicy
Upstrzone przez Moralność w Zakazane
Potem widziałam jak dzieci wyjmują kółka
I krzyszała wtedy Moralność przerażona boleśnie
W czyste serce w rytmie, którego
Odjechał mały samochód!



* * *

Po co ta mina sadymy i mądrości
Skoro nic nie rozumiesz
Daj rękę - wleże się do grobu
Szybko, lekko ~~z~~ piachem pomogę sobie nogą
Gdybyś był psiem powiedziałabym - woni
Ale jesteś tylko sobą więc zostawię Cię
Pod siemią
Będziesz sobą gnijąc, sawsze sobą
Zgnije duma
Ciekawa jestem jaki smak ma spleśniała duma
Zapewne bezbarwnadumny
Wohłonie ją piach
Ileż dumy ma ten piach!
Szkoda tylko, że łączy się z sąsiednim
Mokrym od kądziactw Gęzowika?.....

* * *

Ileż można dowiedzieć się z dżoni
Biało-czarną kreską przechodzi przez drogę
Małą czy wielką choć ogarnąć ją
A z międzypalców wysypuje się czysta siemią
Cóż pozostaje?
Spójrz...kamieni, który marzy o śnie
Chciałby być piachem a nawet ziarenkiem,
Które smyje ciepły deszcz Twoich łez.

Isabella Jarzębowska

MORALITET

I

Wczoraj musiałem opuścić dom Jana. Nie wyrzucił mnie za drzwi, ale atmosfera jego domu stała się nie do wytrzymania. Te ciągłe spojrzania, ukradkowe, ściszone rozmowy i długie godziny milczenia doprowadzały mnie do szaleństwa. Nie miałem śnudeł: - on także mi nie wierzył. Pożegnaliśmy się "czule", ale w jego oczach już czaiła się ulgajnareszcicie ten przekłety zdrajca wynosi się z mego mieszkania. Taki sam wyraz oczu, kiedy przestałem na nich liczyć, mieli inni moi przyjaciele: Piotr, Łukasz, Paweł, Marek.

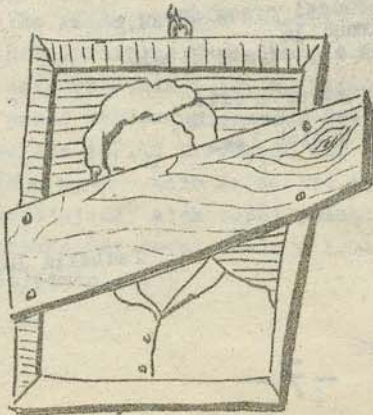
Od chwili aresztowania Nauczyciela do dziś minęło pięć dni, pięć dni spędzonych w domach moich przyjaciół, pięć dni ukrywania się przed żołdakami Cesarza. Jestem pewny, że gdy tylko dostaną mnie w swoje ręce, zakatrupią na miejscu. Cała winę srszucą zapewne na wynawców nauki Mistrza. Powiedzą, że sabili mnie pobratymcy, uszczęcając się za zdradę. Znam te ich wszystkie sztuczki, kłamstwa i matactwa.

Od samego początku towarzyszyła nam ta aura zawiści i obkudy. Najwięcej obelg spadało na mnie i na Mistrza, lecz On nie przejmował się tym wcale. Ja - tak, ponieważ od razu przypadła mi rola szumowiny, człowieka niepewnego, dwulicowego, obłudnego. Jego posądzano o różnego rodzaju działalność, mnie obrzucano obelgami. Gali szczęście, że On mi wierzył. Jednak w momencie aresztowania przyjrzał mi się tak dziwnie, jakby jakaś saskona spadła Mu z oczu. Nie wytrzymałem tego spojrzania i uciekłem. To był błąd.

Wiem, że pozwolono mi sbiec. Już następnego dnia odczytane zostało publiczne podziękowanie poncjussa za dostarczenie przede mną dowodów obciążających Mistrza.

Pierwszy nawzał mnie zdrajcą Tomasz. Inni nie zaprzeczyli. Już wtedy wiedziałem, że do końca będę sam, jednak bałem się śmierci z rąk żołdaków i musiałem szukać schronienia u moich przyjaciół. Oni, wierni naukom Mistrza, wspomagali potrzebującego, ale nie stać ich było już na miłość bliźniego. Bliźniego uważali za zdrajcę.

Teraz pogodziłem się już z myślą o śmierci. Nawet pragnę, aby nastąpiło to jak najprędzej. Wieczorem pójdę za miasto, gdzie stajonuje pierwsza kohorta...



II

Komunikat:

"Dziś, w godzinach rannych, znaleziono zwłoki niejakiego Judasza Iskariota. Popełnił on samobójstwo, dręczone wyrzutami sumienia, po wydaniu służbie bezpieczeństwa swego kompana, Jezusa Chrystusa. Ten wieczorem stanie przed sądem oskarżony o działalność antypaństwową, godzenie w suwerenność kraju, działanie w celu obalenia istniejącego porządku społecznego oraz próbę podważania naszych dobrych stosunków z Imperium Rzymakiem. Wyrok zostanie ogłoszony jeszcze dziś w nocy. Egzekucja jutro w godzinach rannych."

III

Którzy szczeracie na mnie
Warcząc gryście w dupę
Obnosząc po śmietnikach
Znienawidzone imię
Czemóż się tak spieszycie
Zdzierając szaty ze mnie

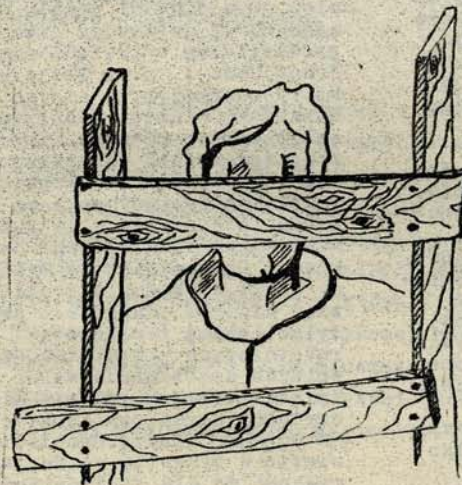
Czemu się tak spieszycie
Puszczając ślinę z pysków
I drwiącym warokiem wodząc
Po mojej zgniliej duszy
Czybyście nie wiedzieli
Że w końcu czas nadejdzie
I znowu się spotkamy

...bo będą psy na dwerse...

IV

Wczoraj musiałem opuścić dom...

Konrad Krusowski



WŁADZY

Należą do tej nielicznej grupy ludzi, która wcale nie zalemuje ręk nad obecną polityką rządu polskiego, a wręcz przeciwnie w pełni ją docenia. Bowiem aktualnie wykonuje on tylko to, co do niego należy, czyli "kentuje jak umie", by w jak najmniejszym stopniu wypełnić porozumienia podpisane niegdyś w Gdańsku. Śmiem nawet twierdzić, że nigdy nie było, nie ma i nie będzie takiego rządu, który w naszej sytuacji stać by było na odmienne metody pracy.

Matactwa, kłamstwo, bezczelność, pogarda, przemoc - oto cała polityka. Żyjemy nią i dławimy się nią. Chcemy ją zniszczyć, lecz ona jak Feniks odradza się na nowo. Nie może być inna. Politykę i moralność dzieli przepaść; polityka jest krańcowo amoralna. Męczeństwo może stać się w jednej sytuacji "nieodpowiedzialnym chuligańskim wybrykiem", w innej - patriotycznym nakazem. Bowiem w polityce nie liczy się człowiek i jego jakieś tam cierpienia, lecz władza. Tylko ona i nic więcej. Tak było zawsze - począwszy od okresu Starożytności Państwa w Egipcie aż do dziś. Dążenie do władzy jest u człowieka odruchem elementarnym, choć może również i tragicznym.

By zdobyć władzę, trzeba przekonać o własnej przydatności innych potencjalnych kandydatów. Najlepiej zrobić to siłą. Egzekucja na królu czy na bezrolnym chłopie to w gruncie rzeczy jedno i to samo, podobnie jak rewolucja i zamach stanu. Przemoc i gwałtu nie wykluczają nawet najbardziej wydumane ideały, oczywiście pod warunkiem, że nie są one wydumane przez specjalną komisję przy URZĘDZIE.

Ci, którzy sprawowali władzę zawsze mieli i mają jedno tylko

marzenie - żeby nikt im w tym rządzeniu nie przeszkadzał, żeby nikt nie próbował ich pozbawić stanowisk. Stąd obecność aparatu bezpieczeństwa w większości państw, jakie zna historia. Marzeniem każdego decydenta jest brak krytyki, brak opozycji, coś, o czym bracia Grimm napisaliby "dożył późnych lat otoczony miłością i uwielbieniem swego ludu". Mit o szczęśliwym królestwie jest zawsze obecny w kulturze ludzkiej - obojętnie czy jest to podanie ludowe, czy założenia nowej pięciolatki w Polsce. Marzeniem każdego decydenta jest tzw. "jedność narodu" wokół celów. Ale w przyrodzie nic nie ginie. Wszystko działa na zasadzie naczyń połączonych: nieobecność krytyki oznacza obecność represji i na odwrót. Nasza polska, najnowszą historią wymownie to potwierdza.

Dlatego to, co się teraz u nas wyprawia /koniec stycznia/ absolutnie nie powinno kogokolwiek dziwić. Nadal trwają "dance macabre". Z należytym szacunkiem przeczytałem wypowiedź ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, który utrzymuje, że stojąc na straży porozumień gdańskich absolutnie nie można w bieżącym roku wprowadzić wszystkich wolnych sobót. Jest to kwestia niewątpliwie dyskusyjna, lecz czy ustawa o cenzurze i związkach zawodowych również jest uwarunkowana ekonomicznie? Bylibyśmy głupi, gdybyśmy uważali, że rząd niczego innego nie pragnie tylko pełnej realizacji robotniczych postulatów. "Zamiast wolnych sobót macie wolne Związki". Bowiem jedynie niepo czytelną ogranicza osobście sprawowaną władzę. Osobście nie wierzę w sympatię rządu, jaką rzekomo ma dla "Solidarności".

Czy ktoś może przemawiać pełnym głosem z kością w gardle, czy może go wtedy cieszyć własny wledczy ton?

Tak więc jak do tej pory wszystko opiera się na pozorach, zresztą jak zawsze, z tą różnicą jedynie, że dziś są to pozory inne od tych, jakimi karmino nas za kadencji tow. Gierka. I tutaj nie ma powodów do niepokoju, że niby pozorna odnowa polegająca na tym, że tow. X zajmuje miejsce tow. Y i odwrotnie. Bowiem rzeczywistej demokracji, takiej jaką wymarzyli sobie dziewiętnastowieczni liberałowie, nigdzie jeszcze nie stwierdzono. Realną jest tylko demokracja pozorna, gdzie pod płaszczykiem oficjalnych komunikatów, że "negocjacje odbywały się w atmosferze wzajemnej miłości bez granic" trwa absurdalna i bezpardonowa walka o panowanie człowieka nad człowiekiem, gdzie jedni już widzą drugich na ławach oskarżonych ewentualnie w kaftanach bezpieczeństwa. Można to wytknąć przy pomocy prostego przykładu: "Wersal, jaki ostatnio M. O. odstawiło w Nowym Sączu wcale nie świadczy o tym, że funkcjonariusze tej skąd inąd niezbędnej dla rządu służby, są specjalnie szkoleni w Fontainebleau w duchu renesan-

sowej tolerancji.

Jakie z tego wypływają wnioski na dziś? W pewnym sensie zaskakujące. To dobrze, że rząd próbuje nas ponownie otumanic, to nawet bardzo dobrze. Znaczy to, że fakt podpisania porozumień w Gdańsku został przezeń przyjęty do wiadomości i jest na stałe obecny w jego spekulacjach. Być może jest to nawet oznaka demokratyzacji życia publicznego. Gdyby tak nie było, to już wkrótce po podpisaniu owych porozumień wszystkie one zostałyby doszczętnie zrealizowane przez rząd przy okazji jakiegoś święta państwowego.



Tak więc z dwóch rzeczy: dobrobytu i wolności, osobście preferuję tą drugą, bowiem dobrobyt osiągnęliśmy już wcześniej - w okresie poprzedzającym VIII Zjazd PZPR, na co są oczywiście odpowiednie dokumenty w dalszym ciągu dewastujące nasze półki księgarskie. Można teraz dla odmiany spróbować wolności, gdyż wolność jest albo jej nie ma, w przeciwnieństwie do dobrobytu, który niby jest, a niby go nie ma. Lepiej żyć w nędzy i krytykować niż żyć w dobrobycie i być krytykowanym z jedynie słusznych pozycji przy pomocy milicji. Normalka - nieobecność krytyki oznacza obecność represji. I toczy się dalej koło historii...

ZBIGNIEW SUSZCZYŃSKI

JEJEN 80

Partykuł / iż // że / używam wymiennie oo skłania mnie do dygresji następującej: Albo nudzi mi się niekiedy tzn /iż/ lub /że/ i wtedy przeskakuję z/iż/na /że/ względnie na odwrot. Istnieje jednak inna możliwość, a mianowicie nie potrafię się po prostu zdecydować na którąś z nich i wtedy regularnie wpadam w rozpacz, którą to z nich tzn /iż/ albo /że/ należy rąbać, której to bardziej przysługuje, która której winna ustąpić i którą wreszcie wywyższyc, którą poniżyć. Skryty anobiz podsuwa mi tą ciętą z ruska /iż/ lecz naucaony doświadczeniem przeczuwam i szyję wyciągam po tą prostacką i ludyczną /że/ i wiem, wiem jedno: nie mi się stać nie może, nikt tu nie zassura, bo pytam się: miał-że-by o co! Moluując po bibliach gramatyk i ortografijej natknąłem się i potknąłem o takie coś: o proszę /iż/. Mutant ów nasunął mi pewne skojarzenia z czasownikiem /iż/...ale, ale! Oto już kończy się program telewizyjny. Biało-czerwony standard kopocze, kopocze a ja nadal nie wiem co wybrać.



BIALYSTOK

To jest 300 tys miasto
ciastko świeże i sbrojne
w nitki stalowe

Można rzec inaczej
Miasto jest kubkiem gorącego
ołowiu którym salano
pewne określone formy

To jest 300tys miasto
o którym można rzec inaczej
tylko po oo

TOMASZ
WIŚNIEWSKI

DRUKOWANIE MIŁOSZA

Rozpowszechnianie utworów Czesława Miłosza jest rzeczą ze wszech miar zasługującą na pochwałę. W dobie, kiedy nasza kultura narodowa znajduje się na skraju przepaści, każda taka inicjatywa jest nie tylko potrzebna, ale wręcz konieczna. Dlatego ochciałbym podziękować SZSP za te kilka wierszy laureata nagrody Nobla wydrukowanych w biuletynie.

W przypadku rozróżnienia o mało nie pogratulowałbym odwagi z jaką ta Organizacja rozpowszechnia utwory tego kontrowersyjnego /ze/ względów ideologicznych/pisarza. Ale w porę nasunęły mi się pewne wątpliwości.

Bo czyżby zasłużona Organizacja studencka zmieniała nagle kurs ideologiczny? Wątpliwe, nawet niemożliwe.

A może tam u nich nie wiada, że Miłosz jest autorem "Zniewolonego umysłu" i jess-cze paru esejów, powieści, i tomików poetyckich, które /nietety trzeba otworcie to przyznać/ nie są nawet w przybliżeniu zgodne z powszechnym u nas światopoglądem? Jest to już bardziej prawdopodobne, sważywszy, że w pomieszczeniach różnego rodzaju rad wydziałowych i uczelnianych znajdują się regały wypełnione wyłącznie obcojęzycznymi książkami. Niestety dzieła te drukowane w trudnym wschodnim języku, ani słowem nie wspominają i zapewne nie wspomną o panu Czesławie. Tak, być może nie wiedzą.

Ale "góra" musi wiedzieć, że Miłosz przez całe dziesięć lat był na indeksie, bynajmniej nie za erotyki. Czyżby więc redaktorzy biuletynu SZSP nie konsultowali się z przełożonymi? Niemożliwe. U nich wszystko musi być analizowane przez "cenzorów". Cóż zatem się stało?

W nowej sytuacji cenzorska kreska została ograniczona. Przedtem rozciągała się na całą twórczość sygnowaną nazwiskiem Miłosza. Teraz obejmuje jej część, tę bardziej niebezpieczną.

Dlaczego tak się stało? Żeby to zrozumieć trzeba przeanalizować sytuację kultury w naszym kraju.

Przyglądając się dewastacjom w dziedzinie kultury, które ostatnio wyszły na jaw, nasuwa się przypuszczenie, że są one wynikiem celowego działania. Celowego, bo nawet głupota ludzka nie może doprowadzić do sytuacji jaką mamy obecnie.

W wyniszczeniu kultury studenckiej dzielnie asystowało SZSP. Już słyszę głosy oburzenia: Jak to, przecież ta Organizacja starała się rozwijać i wzbogacać działalność kulturalną uczelni /w tym miejscu powinny paść rozliczne przykłady dobrej woli Organizacji/.

Fakt jednak pozostaje faktem. Kultura studencka prawie nie istnieje. Pozostali w zasadzie tylko ostatni trubadurzy, którzy preferują tyleż smutną, co bezpieczną politycznie poezję śpiewaną. Ktoś mógłby powiedzieć, że to raczej bierność studentów niż stała wola Organizacji doprowadziła do takiej sytuacji.

Rozumując w ten sposób można dojść do tyleż absurdalnych, co wcale nie nowych wniosków: sły stan naszej literatury współczesnej odpowiadają wyłącznie twórcy, nie doś, że bierni, to jeszcze nie mający za grosz talentu. Przykład Miłosza i pewnie jeszcze paru osób w Polsce nie-stety skutecznie temu przeczy.

Kiedy jednak rzeczywiście chce się drukować te, co się pragnie, należy wymigrować z kraju, albo wydawać nielegalnie!

Może więc to nie twórcy są winni, a ograniczenie wolności słowa? Może zatem nie studenci są winni, a akutechna kuratela SZSP?

Nie chciałyby posądzać SZSP o celowość takich działań. Myślę raczej, że ta Organizacja jest nieswiadomym narzędnikiem, ale narzędnikiem bardzo skutecznym.

W poprzednim numerze "Przy budowie" mój kolega zapytał: "Czy należy winić SZSP?" Odpowiadam - jak najbardziej!

Organizacja, która swego czasu skupiała w rękach wszystkie, począwszy od ideologii a kończąc na nauce, dziedziny działalności studentów na uczelni, musi być winna nie tylko dewastacji kultury, ale także odpowiadając za stan nauki. To, że teraz należy przeprowadzić reformę szkolnictwa wyższego, jest między innymi "zasługą" SZSP, który nie interweniował wcześniej. Ponosi zatem odpowiedzialność za bierność studentów, która wynika ze stanu ich świadomości. Ta zaś została ukształtowana pod wpływem działalności ideologicznej Organizacji.

Skąd zatem bierność? - ktoś zapyta - przecież ideologia podawana w różnych porcjach przez kilka lat nawołyuje wręcz do czynu i piętnuje szarą.

Otóż bierność ta wynika z podstawowej sprzeczności: zasadnicza opozycja między zaleceniami ideologii a obiektywną rzeczywistością.

Jak wiadomo, aby powstało działanie twórcze rzeczywistości wartościowe, muszą powstać ku temu odpowiednie warunki. Chodzi tu o konkretną, rzeczywistą sytuację /różnie nazywaną/, w której egzystuje twórca. Wpływa ona pośrednio, albo bezpośrednio na wartość i charakter dzieła. Bardzo łatwo zauważyć to na przykładzie twórczości studentki.

Wartościowa kultura studencka zawsze była wyjątkowo blis-

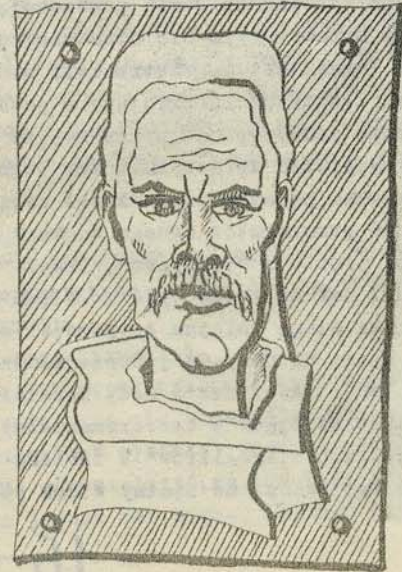
ko związana z życiem społecznym i opierała się najczęściej na jego krytyce. Stąd specyficz-

ny rodzaj twórczości kabaretowej i pochodnych. Łatwo również zauważyć, że twórczość ta pojawia się najczęściej w okresach tak zwanych "odwilży". Wystarczy wspomnieć teatryki studenckie typu Bin-Bonu. Mechanizm powstawania jest prosty: istnieje materiał /obiektywne życie społeczne/, jest również na niego zapotrzebowanie, są twórcy /studenci/, którzy spełniają oczekiwania środowiska, istnieje wreszcie sytuacja, w której ci twórcy mogą w miarę swobodnie, nie narażając się na fałsz, wypowiedzieć.

Ten sam mechanizm dzisiaj wygląda następująco: materiał pozostał, zapotrzebowanie znac-

nie zmalało /propaganda szpowska działa skutecznie/, twórcy praktycznie nie istnieją zdławieni przez konkretną sytuację. Pozostaje tylko przy gitarze śpiewać wiersze Harasymowicza.

Tak wygląda, w dużym uproszczeniu obieg studentki /i nie tylko/ kultury poddanej wpływom ideologii.



Konrad Kruszewski

Zachodzi jeszcze pytanie, czy w zmieniłej sytuacji nagle będziemy mieli do czynienia z wybuchem działalności twórczej i naukowej studentów? Jest to bardzo wątpliwe. Działalność Organizacji zrobiła swoje - uwolniła od myślenia. Przeszło ono mieć sens; łatwiej przyjmować podawaną prosto do ust spreparowaną papkę.

"Rótny coś!" - nawoływał inny mój kolega w poprzednim numerze. Proponuję: Zaczniemy od rzeczy podstawowej - nauki myślenia.

Sytuacja więc uległa zmianie i cenzorska kreska została ograniczona. Czesław Miłosz dostał nagrodę Nobla i nagle, z dnia na dzień, stał się klasykiem. Dalsze przemilczanie jego twórczości wyglądałoby podejrzanie. Państwo zatem rzuci ludzom okiłek w postaci tomika wierszy /wydanego w odpowiednio małym nakładzie/, SZSP ma czynna bezpiecznie drukować wiersze na łamach swoich czasopism.

Myli się ten, kto myśli, że dzieje się to bezinteresownie. Mamy tu do osylenia z chłodną kalkulacją Miłosza: zdobył niebywałą popularność wśród studentów. Nie drukować jego utworów - znaczy narazić się na zarzut oportunisty i zrazić członków do swojej Organizacji. Drukować - to zdobyć popularność wśród studentów, iść z postępem.

Tak to Czesław Miłosz stał się "narzędnikiem" w rękach propagandy SZSP - Organizacji o diametralnie różnym światopoglądzie.

O KILKU RZECZACH JEDNOCZEŚNIE Z OSTATNIEJ STRONY

"Jak ktoś ma pecha, to
dłubiąc w nosie palec złamie"

Wszystko to zaczęło się bodaj w październiku. Któregoś dnia wśród studentów Wydziału Humanistycznego zaczął krążyć "Biuletyn wydziałowy SZSP". Początki miał dość skromne - kilka kartek papieru przebitkowego gęsto i mozolnie zapisanych pismem maszynowym. Stąd i nakład miał też niewielki ów owoc inicjatywy i wysiłku garstki studentów III roku historii. Te spartańskie wręcz warunki nie zniechęciły jednak naszej trójki "muszkietierów". Niebawem udało się im uzyskać dostęp do kserografu, co poprawiło jakość tego periodyku i pozwoliło powiększyć nakład. Wreszcie i skład redakcji powiększył się o bystrą i bezkompromisową dziennikarkę, także reprezentującą III rok historii. Te wszystkie zmiany na lepsze nie zmniejszyły jedynie ich zainteresowania działalnością NZS-u. Czyżby szanowni, redaktorzy zamierzali zmienić "barwy klubowe"? Tak pierwszy, jak następny numer tego pisma /jak narazie ostatni/ poświęcają Niezależnym trochę miejsca. Nie byłoby w tym nic niestosownego, gdyby nie sposób w jaki ci żurnaliści uzewnętrzniłi swój stosunek do nowej organizacji. Artykuł informujący o powstaniu Komitetu Założycielskiego jednocześnie przestrzegał tych, którzy mieliby ochotę przynależć do "Nowych". Autor tego językowego kuriozum z niebywałym polotem zdemaskował całą mierność, płycizny i podstępność prominentów nowego ruchu w najlepszej konwencji wziętej prosto z "Tadżypao", "Prawdy" czy "Trybuny Ludu", co w końcu i tak na jedno wyjdzie. W ten sposób została podsumowana przez niego kolejna antysocjalistyczna siła "bandy jedenastu" /czytaj KZ NZS/. Ta "jedynie słuszna" postawa wprawiła w zakłopotanie nawet szefa Rady Uczelnianej. Dał on wyraz swojej dezaprobacie, gdy w bezceremonialny sposób zerwał ową "gazetkę wielkich hieroglifów" z tablicy informacyjnej SZSP, gdzie była wystawiona na smutny widok publiczny.

Może nie warto byłoby powracać do tego żalostnego w swym intelektualnym wymiarze incydentu, gdyby nie maniakalny upór redaktorów tego organu. Ciągłe, jak wyrzuty sumienia, powracają na jego łamy wręcz paszkwilanckie materiały o NZS-ie. Wątpliwą reklamą tej serii jest artykuł zamieszczony na ostatniej stronie nowego biuletynu SZSP. Spróbujmy odczytać jego rzeczywiste intencje.

Autor, podpisujący się niezwykle tajemniczym i pomysłowym przy tym kryptonimem "t", poddaje jedynie słusznej krytyce /znowuż te bzdury./ formy działalności NZS-u. Jednak jego ambicje sięgają jeszcze dalej. Podpierając się swoim niezaprzeczalnym talentem organizacyjnym /oczywiście z fizjologicznego punktu widzenia/, wiedzą /zdobytą niewątpliwie w skutek intensywnej lektury roczników "Trybuny Ludu"/ i skromnym jak na nasze czasy darem wypowiedzianiu się /ah, kimże byliby nasz bohater na początku lat pięćdziesiątych/ karci w sposób ojcowski, ale jednocześnie przestrzega NZS, być może przed eksplozją swoich talentów, za co należą mu się słowa uznania. Połajanka dotyczy wszakże nie tylko studentów spod znaku Niezależnych, przy okazji odebrał swoje cięgi również miejscowy duszpasterz. Nasz mentor objawia nam swoje proroctwo dostrzegając zbliżanie się NZS-u do chadeckiej drogi odchodzenia od socjalizmu. Wreszcie wytyka jednoznacznie palcem nową siłę antysocjalistyczną - owego Boga winnego duszpastorza. Szkoda tylko, że zlekiony czytelnik nie znajduje w jego odkryciach jakiegokolwiek logicznego uzasadnienia tych tez. Widocznie autor nie osiągnął jeszcze wyżyn nieomyślności, znamionujących choćby tow. red. Wojnę. Spróbuję choćby w części odpowiedzieć na niektóre pytania, które "t" pozostawił bez odpowiedzi.

Od kogo niezależni?

Na pewno od wzorów, wątpliwej nie tylko pod względem moralnym, publicystyki gromiącej demokratyczną opozycję w Polsce, a które nasz autor tak żalostnie parodiuje.

Czy ksiądz jest przeciwko socjalizmowi?

Jeśli pojmować socjalizm w tak hiperegzystencjalny sposób /znamionujący typowego przedstawiciela klasy siekierników/ jak "t", to na jego "inteligentne" pytanie: "Czy ksiądz źle żyje w socjalizmie?" można odpowiedzieć, że być może lepiej niż inni. Ale socjalizm to jednak coś więcej. Aż dziw bierze,

że student III roku, aktywny człowiek SZSP tego nie wie. A gdzie podstawowe wiadomości z filozofii marksistowskiej? A poza tym czy tę ideową organizację stać na utrzymywanie takich dyletantów ideologicznych? Ksiądz, w odróżnieniu od naszego groźniaka, nie mówił o socjalizmie w ogóle. Trzeba pamiętać, że w PRL socjalizm jest realizowany w oparciu o założenie filozofii Marksa, która w sposób jednoznaczny neguje istnienie Boga. Stąd jasnym wydaje się wniosek, że ksiądz nie może być piewą ani propagatorem idei, która w sposób oczywisty odbiera mu niejako chleb. Nie mówiąc już o duszach - wszak jest duszpasterzem. Socjalizm jako praktyka naszej rzeczywistości też pozostawia wiele do życzenia. Cytując za prof. Nowakiem, dyrektorem Instytutu Filozofii Marksistowskiej UAM:

"...markizm stał się współtwórcą wielkiej mistyfikacji ideologicznej. Bo przecież społeczeństwo /m. in. polskie, wtrącając nie moje, RZ/ to jest najbardziej klasowe ze wszystkich historycznie znanych. W ręku mniejszości /aparatu partyjny, RZ/ znajdują się nie tylko środki produkcji /.../ Tymczasem jest ona /owa mniejszość, RZ/ nie tylko klasą, ale klasą potrójną: Władców, Właścicieli i Kapłanów zarazem, klasą trójpanującą: politycznie, ekonomicznie i duchowo". Przeciwno takiej praktyce w socjalizmie jest nie tylko ksiądz, ale również piszący ten artykuł, a przede wszystkim cały "Polski Sierpień 80".

Dlaczego ksiądz wskazał NZS, a nie SZSP tym niezdecydowanym?

Z tych samych powodów co wyżej odsyłam zainteresowanego do tekstu "Katolik a SZSP" /Errata, nr 1/. Tekst ten nie stracił na aktualności, mimo wszystkich zmian pozytywnych w tej organizacji po jej III Zjeździe.

Czy NZS-owi nie grozi "chadecyzna" /Chadecja według "Słownika historii Polaki" to "katolickie stronnictwo polityczne"/?

W zasadzie "t" w tym przypadku odpowiedział sam sobie cytując ks. Prymasa. Nie ma chadecji bez akceptacji Kościoła jako głównej instytucji politycznej. A trzeba tu przypomnieć naszemu dyskutantowi, że NZS nie jest organizacją polityczną, nie tworzy też programów politycznych, a będąc programowo apolitycznym nie pyta studentów o światopogląd i przekonania. Jak z powyższego widać NZS nie spełnia żadnej z

charakterystycznych cech "chadeckości". Fakt, że niektórzy członkowie NZS-u nie ukrywają swojej sympatii /nie tylko/ do Kościoła, niczego jeszcze nie przesądza. A swoją drogą, jeśli już ktoś studiuje historię i para się publicystyką równocześnie, absolutnie nie może sobie pozwolić na tak nieprecyzyjne porównania. Jest to przecież najbardziej ordynarna slogano-maneria. Oby SZSP mając takich członków jak nasz dociekliwy historyk, nie popadła na nowo w "pezetpeerecję".

Pozostaje wszakże kilka pytań, na które nie znajduję odpowiedzi.

Dlaczego ksiądz na ambonie? Publicznie? ITD?

Należałoby spytać księdza, Skąd inąd odnoszę wrażenie, że "t" winien to uczynić osobiście i przy okazji mógłby się przekonać jak ksiądz żyje w socjalizmie. O rezultatach swych "przesłuchań" mógłby nas poinformować w następnej pogodance z morałem.

Dlaczego po nazwisku w kościele?

Bo widocznie ksiądz ów zna dobrze swoje owieczki. W tym miejscu mógłbym nawet się zgodzić z pytającym, że forma per "wy" jest stosowniejsza, a już na pewno krótsza, co wydatnie wpłynęłoby na skrócenie czasu trwania nabożeństwa.

Na koniec parę porad w podziękowanie za tę patrymonialną czułość.

Czy nie warto by było, miał włożyć się po kościołach /może nie starczył czasu na twórczość/, opisać wyjątkową wręcz "frakwencję" i rozpalającą do czerwoności "dyskusję" na spotkaniu przedzjazdowym z delegatami SZSP Filii UW. Swoją drogą - gdzie wtedy byli redaktorzy biuletynu. Być może na sumie...

Czy warto sobie robić wątpliwą reklamę takimi artykułami?

Wreszcie można było śmiało ze szczegółami i nazwiskami opisać owe ekscesy NZS-owskie na imprezie zamkniętej. Niechby się z tego wytłumaczyli. Wreszcie - jeśli pasjonuje was szermierka słowna, to nie należy zapominać o zasadach "fair play". Jak do tej pory same faule.

Odwagi szanowny anonimie "t"!

RYSZARD ZIELIŃSKI /"t"/

LIST OTWARTY DO PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH I STUDENTÓW WYDZIAŁU
MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEGO FJW

Blok nauk społeczno-politycznych wywołuje od dłuższego czasu kontrowersje i dyskusje wśród studentów i pracowników naukowych. Chcielibyśmy Wam przedstawić propozycję rozwiązania tej kwestii.

Studiowanie na naszym wydziale jest bardzo pracochłonne i czasochłonne. Dzieląc czas na przedmioty kierunkowe i na blok nauk społeczno-politycznych nie jesteśmy w stanie dogłębnie poznać ani jednego ani drugiego. Musimy wybrać czy jesteśmy studentami biologii, chemii, fizyki, WT i matematyki, czy studiujemy ekonomię polityczną, PNP, filozofię marksistowską? Na tej zasadzie, na jakiej funkcjonują te przedmioty, równie dobrze moglibyśmy studiować historię sztuki, religioznawstwo itd.

Nie widzimy żadnej korelacji /pomiędzy studiami matematyczno-przyrodniczymi a poznawaniem nauk społeczno-politycznych. Uważamy, że przygotowanie nas do życia w społeczeństwie socjalistycznym nie musi i nie powinno mieć ścisłego związku z tokiem naszych studiów. Układ obecnie istniejący szkodzi naszemu poznaniu przyrodniczemu oraz kształtowaniu światopoglądu.

Dlatego też ŻĄDAMY

- usunięcia z programu studiów ekonomii politycznej, filozofii marksistowskiej, PNP
- niezwłocznego anulowania warunków z tych przedmiotów

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż dla życia w społeczeństwie niezbędna jest pewna znajomość zagadnień społeczno-politycznych.

W związku z tym sugerujemy konieczność prowadzenia zajęć seminaryjnych i odczytów poświęconych różnym dziedzinom życia /polityki, kultury, historii, literatury itd./. Tylko świadomy wybór dokonany przez każdego z nas pozwoli nam w pełni skorzystać z tych zajęć.

Studenci wchodzący w skład komisji
d/s reformy programu studiów powo-
lanej przy Radzie Wydziału:

Maria Karpińska - III F
Małgorzata Wensiaw - III M
Ewa Dmitruk - II CH
Tomasz Kleszczewski - II F
Jan Eska - III CH

OTÓZ 45/81-200